

O dzieciach bez okazji

TYTUŁ ten — to wyrażenie się z powszechnie przestrzeganej tradycji. Tradycji nakazującej gazetę zajmować się sprawami dzieci, z okazji Dnia Dziecka, rozpoczęcia nowego i zakończenia starego roku szkolnego, świętego Mikołaja i Gwiazdki. Czasami także bodźcem do zajęcia się tematem dziecka, staje się jakiś wyjątkowo jaskrawy fakt, sensacja prawie kryminalna: ojciec pijak... zwyrodniała matka... dzieci wzniesiony pożar... nowe ofiary niewypalów...

Tym razem tematem artykułu mają być przeciętne sprawy przeciętnego dziecka, oglądane z perspektywy dnia codziennego, bez żadnej okazji. Będą to w większości problemy i problemki, dla których rozwiązania nie trzeba ani uchwalania nowych ustaw przez Sejm, ani państwowych dotacji. Wystarczy rozsądna życzliwość tych, którzy przestali być dziećmi.

Najpierw garść przykładów, autentycznych i wprawdzie, ale i najzupełniej znamiennych; każdy postawić może w ich miejsce własne spostrzeżenia, poczynione we własnym domu, na ulicy, w tramwaju czy po prostu przez okno...

Niedawno prasa warszawska doniosła o takim np. fakcie. Personel jednej ze średniowiejskich kawiarni uporażkował podwórko, spełniając dotąd rolę śmietnika, założył tzw. ogródek, a obok piaskownicę dla dzieci z całej kamienicy. Czy wiecie z jaką spotkało się to reakcja ze strony mieszkańców tej kamienicy? Wystąpili ze skargą do rady dzielnicowej, ponieważ teraz mają o ileś tam kroków dalej do śmietnika! A więc lepiej — — śmieci na podwórku, a dzieci na ulicy.

A dzieci na ulicy mamy co niemiara. W Polsce, oczywiście doktora Jordana, ogródków jordanowskich mamy dziś czterokrotnie mniej niż przed wojną, a tzw. placów gier i zabaw jeszcze znacznie mniej.

(Dokończenie na str. 2)

SENSACJE...



...wzbudziła w Warszawie wystawa rysunków 11-letnich bliźniaczek Zosi i Irki Biernackich, zorganizowana w Klubie Języków Obcych. Prace 11-letnich plastyczek cechuje duża dojrzałość artystyczna.

CAF — fot. Miedza

Pamiętajmy

WSPOMNIENIA

O Grunwaldzie

WSPOMNIENIA

EITWA pod Grunwaldem — te słowa nie wymagają wielu objaśnień. Począwszy od wielkiego naszego historyografa Jana Długosza po przez znakomitego artystę malarza Jana Matejkę aż do ostatniej uchwały Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu i Komitetu Przygotowawczego Obchodów Tyśiąclecia Państwa Polskiego z dnia 7 czerwca 1958 roku — sławimy to wspaniałe zwycięstwo.

Niedawno w większym gronie osób podczas rozmowy na temat tej uchwały wszyscy zgodnie stwierdziliśmy, że chyba najbardziej z naszej historii utkwiła nam w pamięci ta jedna data: 15 lipca 1410, dzień zwycięstwa grunwaldzkiego.

Słusznie głosi wspomniana wyżej odezwa OK FJN, skierowana do wszystkich obywateli Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i do młodzieży polskiej:

„15 lipca 1960 roku minie 550 lat od dnia bitwy pod Grunwaldem — dnia zwycięstwa nad Krzyżakami, odniesionego przez wojska polskie sprzymierzone z siłami litewsko-ruskimi i wsparte przez oddziały czeskie. Na poboju grunwaldzkim runęła krzyżacka potęga. Powstrzymano został jej pochód na wschód.

Lat temu pięćdziesiąt, w dobie niewoli, nie mogli Polacy dźwignąć na polu bitwy pomnika wielkiego zwycięstwa w pięćsetną jego rocznicę. Pomnik zaś wzniesiony wówczas w Krakowie zburzyli później hitlerowscy spakobiercy krzyżactwa”.

I tu chcę zwrócić uwagę na jeden dowód wielkości tego zwycięstwa.

Wprawdzie hitlerowcy usiłowali zatrzeć wszelkie ślady naszego zwycięstwa grunwaldzkiego, burząc w Krakowie czy tu i ówdzie jeszcze pomniki Jagiełły, ale nie mieli oni ani dość siły, aby wyrwać ośkowicie z naszej pamięci Grunwald, ani też na tyle czasu, aby zniszczyć wszystkie dowody, którymi nasze społeczeństwo uczciło to zwycięstwo.

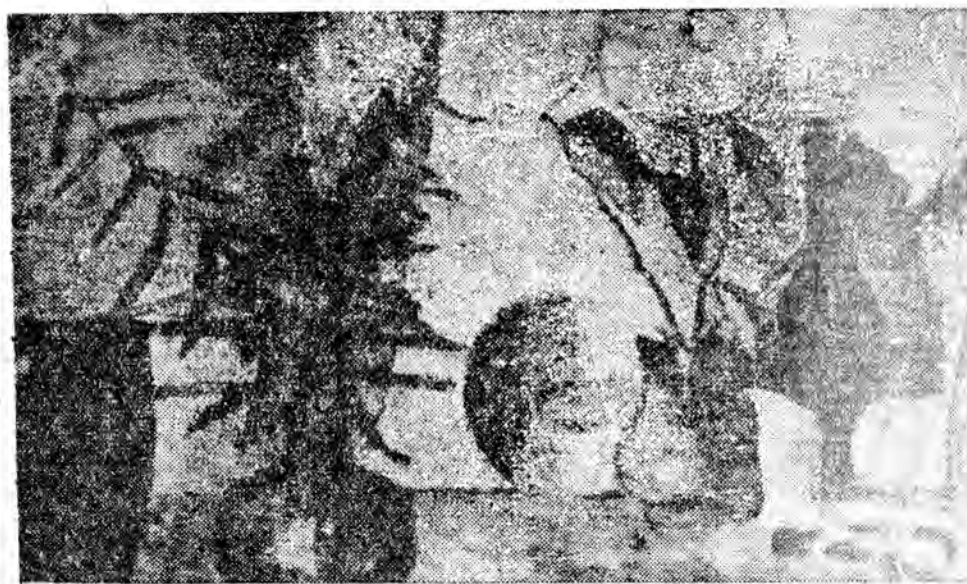
Tak np. w województwie rzeszowskim jest chyba kilkadziesiąt różnych pomników, kopców i tablic grunwaldzkich w rozmaitych miasteczkach i wsiach, które przetrwały hitlerowską okupację. Stawiała je ludność własnymi siłami i z własnych społecznych funduszy, przeważnie w związku z 500 rocznicą tego zwycięstwa. Warto obecnie pokusić się o to, aby w 550-tą rocznicę Grunwaldu zebrać wiadomości, gdzie i jak starano się nasze społeczeństwo upamiętnić ten historyczny fakt.

Oto we wspomnieniach jednego z nauczycieli sanockich, prof. J. Stachowiaka, czytamy: „Ze wpływ młodzieży na postawę narodową i obywatelską wsi był pozytywny, niech świadczą uroczystości grunwaldzkie, zorganizowane przez wieś i mia-

(Dokończenie na str. 2)

Brylantowy jubileusz Gładkowa

Związek Radziecki będzie wkrótce święcić 75-lecie urodzin Fiodora Gładkowa, autora słynnej powieści „Cement”, która stanowiła wybitne wydarzenie w literaturze radzieckiej lat dwudziestych. Gładkow jest jednym z prekursorów socjalistycznej literatury radzieckiej, walczącej o komunistyczny stosunek do pracy i opiewającej heroiczny wysiłek radzieckiej klasy robotniczej.



MARTWA NATURA

(Czytaj na str. 2 artykuł A. Jakubowicza — Zdzisław Truskolaski)

JÓZEF PRUCHNIK

(W 85-lecie urodzin)

TRUDENA i zawila była droga dziecka chiopskiego w dawnej Galicji do szkoły średniej i wyższej uczelni. Trudności piętrzyły się i olbrzymiały nawet wtedy, gdy dziecko chiopskie oddane zostało przez naturę zdolnościami i chęcią do nauki.

Józef Pruchnik urodził się 11 czerwca 1875 roku w powiecie jasielskim, w rodzinie chiopskiej. W latach dziecięcych, mimo trudnych warunków domowych, zdradzał duże zamiłowanie do nauki i wyróżniał się niewątpliwymi zdolnościami. Pokonując liczne trudności, zdołał ukończyć gimnazjum klasyczne w 1894 roku i zapisał się na studia inżynierskie Politechniki we Lwowie. Już na ławie szkolnej nawiązał łączność z rozwijającym się wtedy w Galicji radykalnym ruchem ludowym, biorąc udział w akcji wywołanej do Żurka galicyjskiego. Miał duże zamiłowanie do nauk ścisłych, dlatego też obrał sobie kierunek studiów politechnicznych, specjalizując się w dziedzinie melioracji. W r. 1900 ukończył chlubnie Politechnikę we Lwowie i rozpoczął pracę w Biurze Melioracyjnym we Lwowie, biorąc nadal czynny udział w ruchu ludowym, uczestnicząc w pracy kulturalnej na wsi. Wojnę 1914—1918 roku przeżył na licznych frontach, jako oficer armii austriackiej, obserwując cały nonsens rzezi i ogrom dokonanych zniszczeń.

Po odzyskaniu niepodległości został Józef Pruchnik, jako wybitny działacz ludowy, powołany na stanowisko ministra robót publicznych w pierwszym rządzie Polski pod przewodnictwem J. Moraczewskiego. Teke ministra robót publicznych piastował również w następnym gabinecie Paderewskiego w r. 1919, jako przedstawiciel ruchu ludowego. Na tym stanowisku próbował opanować bezrobocie w Polsce i odbudowywać kraj zniszczony działaniami wojennymi. Następnie, aż do połowy 1933 r., był kierownikiem Biura Melioracji Polesia z siedzibą w Brześciu. Na tym stanowisku, mimo niesprzyjających okoliczności, rozwinął żywą działalność badawczą, skupiając wokół siebie szereg wybitnych specjalistów.

W pracy swej, pt. „Postępy prac przy melioracji Polesia” Pruchnik podnosił: „Melioracja Polesia jest rzeczą bardzo pilną nie tylko ze względu na konieczność podniesienia kultury rolnej, ale i z tego powodu, iż każdy rok zutłoki pogarsza stosunki na Polesiu i powoduje straty i zniszczenia, które później albo zupełnie nie będą mogły być naprawione, albo tylko wielkim nakładem pracy i kosztów”.

W celu zebrania informacji i zapoznania się ze stanem prac melioracyjnych odbył Pruchnik w latach 1929—1932 szereg podróży naukowych do Estonii, Finlandii, Szwecji, Niemiec, Holandii, Palestyny i Związku Radzieckiego.

Szczególnie dużo dał Pruchnikowi pobyt w ZSRR, gdzie uczestniczył w Międzynarodowym Zjeździe Melioracyjnym w Leningradzie w r. 1930. Szczegółowo i dokładnie zapoznał się Pruchnik z pracami melioracyjnymi w ZSRR, przyjrzał się wnikliwie nowo-



mu życiu i budownictwu socjalistycznemu. Wrócił zachwycony i głęboko przekonany do doświadczeń radzieckich. Z właściwą mu otwartością i szczerością głosił wówczas prawdę o Związku Radzieckim na licznych zebraniach w Warszawie i w całym kraju. Na łamach „Czasopisma Technicznego” ukazały się w r. 1931 jego „Szkice techniczne z Rosji, Ukrainy i Białorusi Sowieckiej”. W warszawskim osiedlu WSM na Żoliborzu wygłosił długie sprawozdanie o szybkim rozwoju budownictwa socjalistycznego w ZSRR, przytaczając liczne przykłady zaczerpnięte z różnych dziedzin życia radzieckiego. Odczyty i pogadanki inż. Józefa Pruchnika stały się wkrótce niezwykle popularne wśród robotników warszawskich. Pisma reakcyjne rozpoczęły wściekłą, nieprzebierającą w środkach kampanię przeciwko Pruchnikowi. W kwietniu 1933 r. został Pruchnik zawieszony w urzędowaniu i aresztowany jako podejrzany o zdradę „tajemnic państwowych”. Pruchnik nie załamał się w celi więziennej, nie wyrzekł się swych poglądów. Odbyło się kilka rozpraw sądowych, które z braku dowodów zakończyły się wyrokiem uniewinniającym Sądu Apelacyjnego w Warszawie dopiero w kwietniu 1939 r.

Sztab Generalny, który już przedtem niechętnie spoglądał na projekty melioracji Polesia, spowodował całkowitą likwidację Biura Melioracji Polesia. Pozostając pod obserwacją ówczesnej policji, inżynier Pruchnik nawiązał kontakt z nielegalną Komunistyczną Partią Polski i uczestniczył w wielu poczy-

niach lewicowych na warszawskim Żoliborzu. Wyróżniał się wówczas w latach 30-tych swą szczerą przyjaźnią do Związku Radzieckiego, jedynego wówczas kraju socjalistycznego, interesowały go wszystkie dziedziny życia radzieckiego, a w szczególności przebudowa rolnictwa na nowych zasadach kolektyw-nych. Studiował wytrwale i sumiennie prace marksistowskie, przeprowadzał rozległe badania w dziedzinie rolnictwa i polityki społecznej. W ten sposób dawny wybitny działacz ludowy, piastując dwukrotnie stanowisko ministra, a następnie sympatyk socjalizmu stał się przekonany komunistą.

„Nauka i doświadczenia budownictwa socjalistycznego w ZSRR doprowadziły mnie na drogę komunizmu” — mówił Pruchnik niejednokrotnie w rozmowach z przyjaciółmi na Żoliborzu. Był zawsze pogodny, pełen wiary i optymizmu; posiadał ciepłą, ską wytrwałość i silną przekonania, właściwą klasie robotniczej. Zawsze cieszył się ogromnym uznaniem, słowa jego budziły nawet wśród słabych i chwiejnych ogromny entuzjazm. Ta bezgraniczna wiara jego plynęła z głębokiego przekonania o sile i trwałości nowego ustroju radzieckiego. W mojej niezatartej pamięci pozostał inżynier Józef Pruchnik jako wytrwały przyjaciel Związku Radzieckiego i oddany bojownik rewolucyjnego ruchu robotniczego.

Przyszy ciężkie dni września 1939 r. i ponure noce okupacji hitlerowskiej w Polsce. Pruchnik nie zajął się, należał od początku do powstałego w r. 1940 konspiracyjnego Stowarzyszenia Przyjaciół ZSRR, wygłaszał odczyty i rozprawki odczyty i komunikaty. Od początku należał do PPR i Gwardii Ludowej, wykonując wtedy szereg trudnych i niebezpiecznych zadań. Brał udział w ochronie zrzuconych dochroniarzy radzieckich, którzy wyładowali w pobliżu Warszawy w r. 1944. Mimo podeszłego wieku przemierzał często piechotą duże odległości z polecenia kierownictwa partyjnego. Następnie brał udział w powstaniu warszawskim na Żoliborzu.

Po wojnie pracował w Najwyższej Izbie Kontroli i w Ministerstwie Rolnictwa. Cieszył się ogromnym autorytetem i szacunkiem. Był przewodniczącym terenowego Koła Towarzystwa Przyjaciół Polski — Radzieckiej na Żoliborzu i cenionym aktywistą partyjnym. Zmarł nagle, w drodze do pracy, 20 listopada 1951 r. i został pochowany na cmentarzu wojskowym na Powązkach.

Pamięć o Nim będzie zawsze żywa wśród tych wszystkich, którzy kiedykolwiek zetknęli się z Nim, jako dziełaczem ludowym, a przede wszystkim „prostym człowiekiem”.

prof. MICHAŁ SZULKIN

Pamiętajmy o Grunwaldzie

FUNDUSZ



Pierwsze zbiórki na „Fundusz Grunwaldzki” — rozprowadzone zostaną w br. 20 i 22 lipca. Fundusz ten przeznaczony jest na budowę pomnika na polu bitwy, zagospodarowanie terenu grunwaldzkiego i realizację obchodów grunwaldzkich.

Na zdjęciu: Znaczek „Fundusz Grunwaldzki”. Fot — CAF

Grunwaldzki

(Dokończenie ze str. 1)

steczka w Sanoku w r. 1910, to 500 rocznicę Grunwaldu. Świętą je: Zagorz, Mrzygłód, Bukowsko, Rymanów, Jachimierz i szereg innych wsi; w Bażanówce ufundowano tablicę pamiątkową, taką samą, jak Sanok umiował na frontonie kościoła parafialnego.

Skądinąd wiemy, że w Mrzygłowie stał na rynku do 1942 roku pomnik Jagiełły, zniszczony przez hitlerowców. Jest do dziś dnia obelisk grunwaldzki przy drodze w Ropie, Boguchwałe. Stoi pomnik Jagiełły w Przeworsku, w Błazowej, mamy pomnik grunwaldzki w Krzemienicy. Na zewnętrznej ścianie katedry w Przemyślu jest piękna, dużych rozmiarów brązowa tablica, rzeźba dłuta Raszki, ufundowana w 1916 roku.

Niezależnie od tego utrzymują się różne lokalne tradycje, że np. wieś Zyndranowa założył ów sławny dowód-

ca wojsk polskich spod Grunwaldu, Zyndram z Maszkowic, a z Kobylan pochodził inny znany uczestnik bitwy grunwaldzkiej, Domarat.

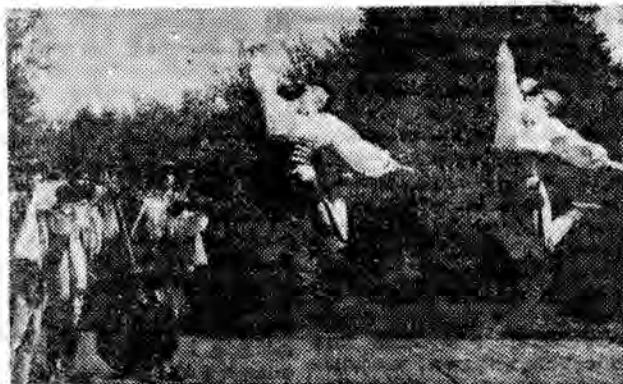
Chociażby z tych kilku przykładów widać, że sprawa uczczenia bitwy Grunwaldzkiej była i jest sprawą ogólnopolską. I dlatego słuszne jest stwierdzenie wyżej cytowanej odesłki, że „uczczenie rocznicy Grunwaldu stanowić będzie jedną z doniosłych ogólnopolskich uroczystości, rozpoczynających obchody Tygodnia Państwa Polskiego. Dla upamiętnienia tej sławnej rocznicy wzniesienie środkówmi całego narodu na polach Grunwaldu pomnik — trwały symbol grunwaldzkiego zwycięstwa”.

Przy budowie tego pomnika z pewnością nie braknie społeczeństwa województwa rzeszowskiego.

dr FRANCISZEK BŁONSKI

TANIEC RZESZOWSKI W REPERTUARZE „MAZOWSZA”

Repertuar „Mazowsza” składa się obecnie z najbardziej atrakcyjnych i najpiękniejszych piosenek i tańców wybranych z poprzednich programów. Do tego dochodzą jeszcze trzy nowe tańce: rzeszowski, podlaski i góralski.



Na zdjęciu: Fragment „góralskiego”

O dzieciach bez okazji

(Dokończenie ze str. 1)

Żeli już nawet nie ma babci ani cici, skłonnej zaopiekować się dzieckiem, to zawsze można umówić się z sąsiadami, że dziś oni zajmą się naszymi dziećmi, a przy najbliższej okazji, my im się zrewanżujemy tym samym.

Kiedy już mowa o barbarzyństwie... Zapytajcie lekarzy — dentystów pracujących w klinikach, ośrodkach zdrowia, przychodniach, kto ma najbardziej zaniedbane uzębienie. Okaże się, że dzieci, którym według opinii rodziców i opiekunów po prostu nie warto leczyć zębów, bo i tak te pierwsze muszą wypaść, na ich miejsce wyrosną nowe. Jeśli do przychodni dentystycznej matka przyprowadza dziecko, to najczęściej dopiero wtedy, gdy: „już

trzecią noc oka nie zmrzyło, tylko płacze i płacze...”

Spytajcie milicję, w ilu wypadkach, o których mówią potem radiowe komunikaty: „Zginął 4-letni chłopczyk imieniem Stas”, winni są dorośli — matka, która zagadła się z niewidzianą od porannych zakupów sąsiadką, ojciec, który wyskoczył tylko na minutkę na piwo do pobliskiej budki, babcia, która w łoku pogrzebowego konduktu na moment straciła tylko z oczu wnuka.

Zbyt często mówimy o dzieciach z odwiecznym rozczuleniem lub z panikarskim przerażeniem: „Patrzcie ludzie, dzie, co to z nich wyrośnie, jeśli już dziś są tacy”.

Wciąż za mało u nas codziennego, trzeźwego i życiowego zainteresowania dla codziennych spraw dziecka. Przeciwnemu dziecku w Pol-

sce jest gorzej niżby na to pozwalały konkretne warunki, w jakich żyje, dlatego gorzej, że wiele jego życiowych możliwości i praw niweczą obojętność, bezduszność, egoizm dorosłych.

O zbyt wiele oczywistych nawet spraw, trzeba się u nas jeszcze wyklócać, a że jak wiadomo, dzieci jak ryby głosu nie mają, toteż pieluszki pojawiają się w sprzedaży tylko z okazji czerwcowego Święta Dziecka, chociaż są w użyciu przez okrągły rok, a puszki soku z marchwi od kilku lat nęca wciąż tylko ze szpał prasy. A są to przecież braki, które niesposób tłumaczyć ani geograficznym położeniem kraju, ani napiętą sytuacją międzynarodową, ani nawet przebudową modelu gospodarczego.

B. DRÓZDZ

Folklorn
Forsbach

Wspomnienia o artyście — malarzu

ŻYCIE Zdzisława Truskolaskiego związane jest bardzo ściśle z Podkarpaciem. Artysta przez szereg lat mieszkał w Jasle, Krośnie i ostatnio w Iwoniu Zdroju, gdzie zmarł w sześćdziesiątym roku życia.

Zdzisław Truskolaski malarstwem nie uczył się w akademii. Ma za sobą zaledwie rok studiów akademickich. Do indywidualnej drogi twórczej szedł o własnych siłach przez trzydzieści kilka lat ogromnej pracy. Rzadko można spotkać ludzi, którzy bez reszty poświęcili się sztuce. Do nich na pewno należy Zdzisław Truskolaski.

Pracując w odosobnieniu, w oderwaniu od większych środowisk artystycznych, nie stał się „artystą prowincjonalnym”. Zawsze odnajdywał kontakt z wielką sztuką, z uwagą śledził jej rozwój. Zachował przy tym osobisty sąd o jej wartości. Nawet ciężko chore nie szukał kompromisu z łatwą plastyczną. Wymagając od siebie bardzo wiele, nie mógł się pogodzić z wygodnym konformizmem wielu artystów. W recenzjach z wystaw ogłaszanych w piśmie Związku Plastyków w Krośnie w roku 1945 występował ostro przeciw naturalizmowi, schematyzmowi, przeciw malarstwu kokietującemu gust mieszczański. Wygłaszał sądy i uwagi, które nie zawsze zyskiwały mu przyjaciół.

Okres przedwojenny, okres młodości Zdzisława Truskolaskiego zawiera pewne wydarzenia, które zadecydowały o jego twórczości. W roku 1928 w Zakopanem, dzięki osobistej interwencji Leona Chwistki, przedstawiony został znajdującemu się wówczas u szczytu sławy Stanisławowi Ignacemu Witkiewiczowi — Witkacemu spodobala się oryginalna sugestywna malarska wizja świata Truskolaskiego, ale dostrzegł on również duże braki w jego malarskim warsztacie. Radził pracować nad formą i rzemiosłem.

Przez osiem lat po tym spotkaniu Zdzisław Truskolaski maluje i rysuje bardzo intensywnie. Powstaje wtedy dużo studiów z natury, mnóstwo szkiców i notatek. Serdecznymi przyjaciółmi arty-

sty są Jarema, Wodyński, Chwistek. Dzięki nim artysta decyduje się wystawić po raz pierwszy swoje prace we Lwowie i warszawskim Instytucie Propagandy Sztuki. W kwietniu 1939 roku kilkadziesiąt przeznaczonych na wystawę prac wysłano do Lwowa i Warszawy. Otwarcie wystawy miało nastąpić w jesieni. We wrześniu wybuchła wojna.

Wszystkie te obrazy zaginęły. Gruźlica kości, na którą artysta chorował przez wiele lat, coraz dotkliwiej daje znać o sobie. Mimo choroby i trudności materialnych nie przestaje malować. Okresy chwilowej prosperity finansowej wykorzystuje na uzupełnienie zapasów farb i płótna.

Tuż przed ewakuacją Jasła, chcąc uchronić swoje obrazy przed zniszczeniem, zdjął je z blejtramów i schował w metalowej rurze na strychu domu, w którym przebywał do czasu opuszczenia miasta. Jasło zostaje zburzone, większość domów spłonęła. Ginę również obrazy.

Po wyzwoleniu, Zdzisław Truskolaski przenosi się do Krosna, miasta, w którym działał w tym czasie dość liczna grupa artystów. Już w marcu 1945 roku Związek Zawodowy Artystów Plastyków w Krośnie organizuje pierwszą po wojnie wystawę malarstwa, rzeźby i grafiki. Od roku 1945 Zdzisław Truskolaski bierze udział w trzech wystawach wojewódzkich organizowanych przez Związek Plastyków w roku 1946, 47, 48 oraz w Ogólnopolskim Salonie Wiosennym w Warszawie w roku 1946 i II Ogólnopolskim Salonie Zimowym w Krakowie w 1947 r.

Wielkim sukcesem było zorganizowanie w roku 1950 przez Centralne Biuro Wystaw Artystycznych w Krakowskim Pałacu Sztuki jago wystawy pamiątkowej.

Obok działalności pedagogi-



WIOSNA

(drzeworyt)

cznej w założonej po wyzwoleniu Szkole Plastycznej, Zdzisław Truskolaski bierze czynny udział w pracy dwutygodnika „Sztuka i Życie” wydawanego przez krosnieński Związek Zawodowy Artystów i Plastyków.

Pierwszy numer pisma ukazał się 25 marca 1945 roku.

W credo redakcyjnym „Sztuki i Życia” czytamy:

„Moralnością twórcy będzie nierzeczynowanie ze swoich wysiłków, (o ile jest przekonany o ich wartości) nawet w najcięższych okolicznościach. Jest to moralność każdego pracownika i nieraz słyszy się o bohaterstwach wysiłkach fizyków, chemików, lekarzy, geografów, lotników, a prawie nigdy o bohaterstwach wysiłkach malarzy, rzeźbiarzy, muzyków. O tej to moralności będziemy pisać i dyskutować w naszym dwutygodniku”.

Zdzisław Truskolaski drukuje w piśmie szereg interesujących artykułów, których poziom i kultura bardzo korzystnie odbijają się na tle szeregu miernych i naiwnych publikacji.

W drugim numerze pisma w artykule „O potrzebie

kształcenia smaku w obecnym środowisku polskim” czytamy myśli, pod którymi, po dziesięciu latach naszych sukcesów i niepowodzeń w upowszechnieniu sztuki, całkowicie się można podpisać. Autorem artykułu jest Zdzisław Truskolaski.

„Zasadniczą postawą malarza — pisze autor — powinno być w stosunku do swego otoczenia stwierdzenie faktu, że ma on w kwestiach odczuwania plastycznego kroczyć na przód i działać pobudzająco na swe otoczenie, a nie odwrotnie, ulegać smakowi laików, których zmysł plastyczny nie powinien być chyba bardziej wykształcony niż u człowieka specjalizującego się w tej dziedzinie”.

„Dążąc do udostępnienia swemu otoczeniu coraz wyższych stopni przeżyć plastycznych natrafiamy na naturalny bierny opór środowiska, które jak zawsze dąży do najmniejszego wysiłku zasiedzenia w swych przyzwyczajeniach (o ile je w tym kierunku posiada), lub jest pełne obojętności”.

Co proponuje autor?

„Należy wystawiać na wolnym powietrzu w miejscach gdzie obrazy nie ulegną zniszczeniu wskutek deszczu... Obrazy oglądane mimo woli bez nacisku, obrazy nie przeznaczone na sprzedaż, zwracające uwagę swoją barwnością i kompozycją, nie narzucające się swą treścią”.

„Wystawy te za cel by miały połączenie odczucia plastycznego ludowego z najwyższymi odczuciami malarskimi...”

Od roku 1948 artysta sparaliżowany do końca życia maluje już tylko w pozycji leżącej. Umiera 5 kwietnia 1949 roku.

MIMO, że duża część dorobku artysty zaginęła, zachowało się około siedemdziesiąt jego obrazów olejnych i grafik. Pracami tymi opiekuje się z całą pieczołowitością wdowa po zmarłym, Jadwiga Truskolaska.

ADOLF JAKUBOWICZ

P. S. W czerwcu i lipcu w świetlicy największego sanatorium Iwoniu-Zdroju jest czynna wystawa malarstwa i grafiki Zdzisława Truskolaskiego. Obejmuje ona czterdzieści prac z ostatniego okresu jego twórczości. Organizatorami wystawy są: Wydział Kultury Prezydium WRN i Oddział Związku Polskich Artystów Plastyków w Rzeszowie.

Zarówno dyrekcja uzdrowiska jak i sanatorium bardzo przychylnie odniosły się do projektu zorganizowania wystawy, udzielając pomocy przy jej urządzeniu.



W. JADŁODAJNY

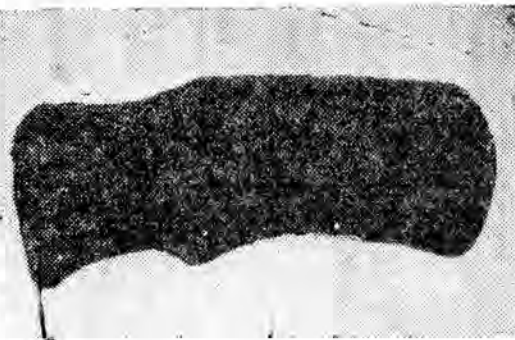
(drzeworyt)

NA SZLAKACH TYSIĄCLECIA

Z pradziejów okolic Jarosławia

JAROSŁAW miasto o bardzo starej metryce, posiada na równi z Przemyślem i Bieczem swoją tysiącletnią historię. Mamy materiały archeologiczne, które świadczą, że w okolicy Jarosławia osadnictwo pojawia się kilka tysięcy lat temu. W czasie przypadkowych odkryć w Bobrowcu, Sienawie, Rudcu znaleziono na wydmach wyroby krzemienne, które można odnieść do czasów po ostatnim zlodowaceniu (ok. 10 tys. lat p.n.e.), a przynależne do ludności paleolitu niższego, jeśli to ludność koczownicza, głównym jej zajęciem było myślistwo. Z materiałów występują najliczniej grociaki strzał (Ryc. 1 c.), wkładki do harpunów itp. W czasie od 10 tys. do 3 tys. p.n.e. trwa okres mezolitu w którym występują wyroby przemysłu tardenowskiego również o charakterze łowieckim. Siedlisko tego przemysłu na naszym terenie odkrytych jest mało, jedynie w okolicy Sienawy wystąpiły wyroby tej ludności. Okres następny w dziejach zwanym neolitem (ok. 3000—1700 p.n.e.) dostarczył nam dużej ilości materiałów z Jarosławia (nad Sanem, w okolicy rzeźni) oraz okolicy. Są to w większości narzędzia wykonane z krzemienia (pradziej kamień) jak: siekiery, toporki, noże, sierpy, groty oszczepów, grociaki strzał łuku,

Ok. wieku V p.n.e. kultura ta z bliskiej nie wyjątkowych przyczyn upada. Być może przyczynili się do tego sąsiedzi Wschodni-Scytowie, lud koczowniczy, prowadzący ciągłe wojny, zapuszczający się w wyprawach na Śląsk i Pomorze jak dowodzą



Munina pow. Jarosław — steklerka miedziana na zdobiona na obuchu żeberkami.

zdołane i spalane przez nich grody kultury łuczyckiej. Być może byli oni w naszych stronach jak tego dowodził grodek strzał scytyjskiej znalezionej w okolicach Jarosławia. W wieku VII p.n.e. ludność ziem polskich zapoznaje się z nowym metalem — żelazem. Jednak w dalszym ciągu sporadycznie występują wyroby brązowe np. bransoleta z okolic Jarosławia.

Wiek od IV do początków III w. ery określamy w archeologii jako okres lateński. Na razie materiałów z tego okresu posiadamy mało, wystarczy wspomnieć, że materiały z tego okresu znaleziono na terenie Jarosławia, zaś w Żurawiczkach (Kamienicy) w grobie wystąpiło okucie pochwy miecza.

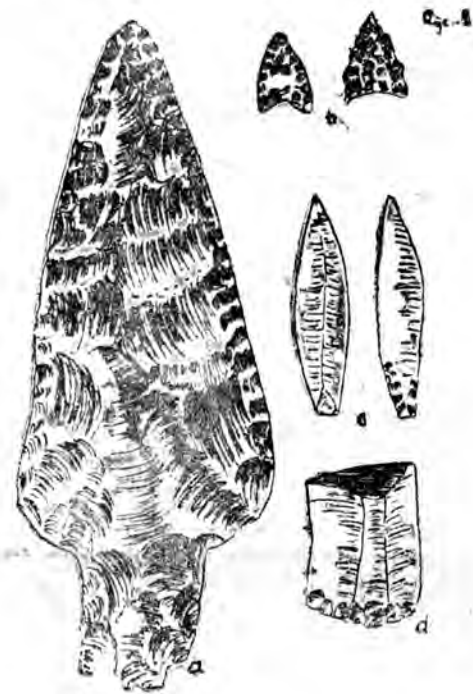
W pierwszych wiekach naszej ery (od I-IV) zaznacza się w archeologii — materiały wykopaliskowym silne wpływy kultury prowincjonalno-rzymskiej. W okolicach Jarosławia nad Sanem przebiegał w tym czasie jeden z szlaków kupieckich jak świadczą o tym znalezione monety cesarzy rzymskich w Jarosławiu, Łęczachowie, Sienawie, Woli Buchowskiej — nawet cały skarb. Odkryto również kilka ementaryszek i osad. Na szczególną uwagę zasługuje zespół grobowy z Chłopców gdzie znaleziono w grobie: miecz, dwa groty włóczni, jeden oszczep, dwa noże, dwie ostrogi, dwie klamry do pasa, krzesiwo, nożyce oraz okucie pochwy miecza.

Na terenie Żurawiczek (Kamienicy) znaleziono dwa groty oszczepu posiadające znaki runiczne. Warto nadmienić, że w najbliższym powiecie przeworskim w Gacl odkryto przed I wojną światową duże ementaryszko ok. 180 grobów bogato wyposażonych w naczynia, ozdoby, broń, narzędzia. Od tego najlepiej znanego ementaryszka ludność tej i wytwory określono w archeologii jako „kulturę przeworską”.

Wiek następny są do VIII w. prawie nie zaznaczone w materiale wykopaliskowym. Od VIII wieku znamy już osady słowiańskie w Muninie i Mławie. W czasie badań odkryto mieszkania ziemniakowe, które dostarczyły nam dużej ilości ceramiki. Poraz tym osady datowane na okres wczesnośredniowieczny (od VI—XIII w.) znany w Chłopcach, Łazach, oraz na terenie Jarosławia. Z okresu tego posiadamy w najbliższej okolicy Jarosławia kilka grobów obronnych: w Tuligłównach, Hruszowicach, oraz być może w Tuchli. Do znanych grobów w tym czasie musiał należeć Jarosław posiadający wzmianki źródłowe już z septyku wieku XI.

Do tego okresu dla nas najbardziej interesujące jest chodzący o początki wyodrębnienia się państwowości polskiej posiadamy najmniej materiałów pozwalających stwierdzić zajęcia, poziom kultury materialnej ludności wczesnohistorycznej.

mgr ANTONI KUNY, Z



Ryc. 1 — a — grot oszczepu z Jarosławia, b — grociak sercowaty z Rudki, c — grociak liściasty z Sienawy, d — drapacz z Rudki.

Ryc. 1a, b, oraz szereg różnych drobnych narzędzi do obróbki drewna i skóry (drapacze Ryc. 1d, skrobaczki itp.). Ludność z tego czasu zaznajomiła się z hodowlą zwierząt oraz uprawą roślin, prowadzi osady tryb życia. Zajmuje się na szerokiej skale wyrobem naczyń glinianych itp.

Na podstawie zachowane do naszych czasów ceramiki wyodrębnili badacze szereg kultur neolitycznych i tak: kultura ceramiki wstęgowej (od wstęg zdobionych powierzchnie) stwierdzono w Rokietnicy, pucharów lejokształtnych (w Sobiecinie), ceramikę sznurkową (w Morawsku, Muninie, Rudcu, Dybówce, Wylewie, Surmaczówce, Mołodziecu) itp. Oprócz tego neolityczne materiały kulturowo nie określone znaleziono w Dobrej, Miększu, Korzenicy, Chłopcach, Radymnie, Bobrowcu, Kruheli, Pelikni, Woli Pelickiej i Piganach itp.

W czasie ok. 2000—1700 p.n.e. pojawia się sporadycznie na terenie Polski nowy surowiec miedzi, najczęściej w postaci gotowych narzędzi przywiezionych z terenów południowych (Węgier). Znaleziono w Muninie (Ryc. 2) siekierkę miedzianą zdobioną na obuchu żeberkami, jest to unikatowy okaz analogiczny znaleziony w okolicach Hannoveru (Niemcy).

Od 1700 r. p.n.e. rozpoczyna się nowa epoka zwana brązową od zastosowania nowego metalu stopu miedzi i cyny — brązu. Z epoki tej z okolic Jarosławia znamy kilka skarbów brązowych (Mackówka, Radymno, Sienawa). W skarbach tych nagromadzona jest zawsze duża ilość przedmiotów, jak ozdoby, narzędzia, broń. Wystarczy zasygnalizować, że skarb z Mackówki dostarczył nam 47 przedmiotów zaś z Radymna ok. 230 sztuk.

Oprócz skarbów znaleziono kilka przedmiotów brązowych połączonych na terenie Jarosławia: siekierkę, bransoletę, szpilę z tarczami spiralnymi oraz w Pelikni duży naszyjnik. W epoce brązowej ok. 1300 p.n.e. wyodrębniła się na terenach pomiędzy Wisłą i Łabą kultura łuczycka która zasięgiem swoim objęła tereny aż po Wołyn. W okolicach Jarosławia znamy ementaryszka tej ludności w Wielinie i Sienawie. W tej ostatniej miejscowości przed II wojną światową zbadano całe ementaryszko, odkrywając 125 grobów ciałopalnych. Obok dużych popielnic ze szczątkami kości, obok stwierdzono przystawki grobowe, w których zmarłym dawano prawdopodobnie pokarm, uwarunkowane było to wiarą w życie pozagrobowe. Ludność kultury łuczyckiej prowadziła osady tryb życia, zajmuje się hodowlą, rolnictwem, buduje grody obronne jak to stwierdzono w Grodzisku Dolnym, pow. Łęka.

NA WZGÓRZACH wzdłuż Wielkiej Żółtej Rzeki tkwią starożytne ruiny — resztki świątyni i klasztorów. Nikt obok tych ruin nie chodzi. A jeśli i znajdzie się zapoźniony wędrowiec w ich pobliżu, to rozpoznawszy to miejsce, spieszy, aby odejść stąd jak najdalej. Ponure, nie dobre to miejsce!

Stary ludzie opowiadają o tych ruinach, co słyszeli od swoich rodziców, a ci znowu od rodziców swoich rodziców.

Kiedys, bardzo dawno, stały nad brzegiem Wielkiej Żółtej Rzeki ponure świątynie i klasztory. Żyli w nich mnisi nadzwyczaj chciwi. Należała do nich cała ziemia dokoła i wszystkie ryby w rzece. Pracowali na nich codziennie tysiące chłopów nie mogąc ani na chwilę rozprostować pleców. Rybacy i przejezdni kupcy płacili im daninę i przynosili do świątyni bogate dary. Ale dla chciwych mnichów wszystkiego było mało.

Mnisi chodzili po wsiach i miastach opowiadając prostym ludziom, jakoby na dnie Chuanchu żył gospodarz Wielkiej Żółtej Rzeki — Chebo. Co roku żąda on dla siebie jako żony najpiękniejszej dziewczyny Chin. I jeśli nie spełni się jego żądania, to Wielka Rzeka wzburzy się, za leje pola, zmyje wsie i miasta. Głód i śmierć spadną wówczas na naród chiński.

Tak mówili mnisi, a ludzie słuchali i wierzyli.

Często przychodzili mnisi do bogatego domu, w którym podrasła piękna dziewczyna. Przestraszeni rodzice oddawali im wszystko złoto i srebro, jakie mieli, żeby tylko wyratować swoją ukochaną córkę od strasznej śmierci. I mnisi odchodzili zabrawszy bogate dary. A w mętnej wodzie Żółtej Rzeki wrzucali inną piękną dziewczynę — z biednej rodziny.

Tak było z roku na rok. Płakały nieszczęśliwe matki nad swymi córkami, narzekali i szemrali przeciwko temu prosił ludźmi. A okrutni mnisi bogacieli się i cieszyli.

Ale oto pewnego razu przyszedł na to wszystko smutny koniec. A stało to się tak.

Tego samego dnia, gdy mnisi postanowili przynieść jako ofiarę smokowi Chebo jeszcze jedną dziewczynę, po Wielkiej Żółtej Rzece płynął mądry sędzia Si Jen-pao. Pochochł on z prostej rodziny, wyróżniał się rozumem i sprawiedliwością i w ciągu swojego życia ani razu nie skrzywdził biednego. Jego czyste obyczaje i nie przekupne sumienie znane były i cenione wszędzie.

Tym razem powracał Si Jen-pao z dalekiej podróży. Zmęczony siedział w swojej łodzi i rozmyślał. Naraz słyszy z brzegu niezrozumiały hałas. Wyjrzał zza zasłony i widzi: nad samym brzegiem tłoczy się mnóstwo ludzi. Wszyscy ubrani świątecznie, ale na twarzach ich maluje się smutek, a wielu płacze. Poleciał Si Jen-pao wiosłarzem przybić do brzegu i dowiedzieć się, co zaszło. Wiosłarze spełnili rozkaz i zaczęli wypytwać ludzi o przyczynę zbiegowiska. A potem wróciwszy na łódź, opowiedzieli Si Jen-pao o okrutnych mni-

OBŁUBIENICA BOGA ŻÓLTEJ RZeki

(OPOWIADANIE CHIŃSKIE)

chach i strasznym losie pięknej dziewczyny. Gdy Si Jen-pao wysłuchał ich opowieści i zobaczył nieszczęśliwą dziewczynę, ubraną jak narzeczona — w czerwone jedwabie, strasznie się rozgniewał. Nie dał jednak poznać tego po sobie.

W tym samym czasie przeor mnichów, najbardziej zły i chciwy, zaczął rozpoczynać ofiarę. Siudzy w czarnej odzieży chwycił narzeczoną smoka i poniesił ją nad urwisty brzeg. Ludzie upadli na kolana zakrywając rękami oczy. Płacz i krzyki rozległy się w powietrzu.

Nagle tłum zafalował. Rozpychając ludzi, do urwiska biegli wiosłarze. Wzniosły się okrzyki: „Pan przyjechał! Pan przyjechał!”

Wśród rozstępującego się tłumy szli siudzy niosąc palankin, w którym siedział Si Jen-pao.

siad na dno rzeki posłańca, niechaj uprzedzi boga o nadodnym przybyciu obłubienicy. Oto ty — zwrócił się Si Jen-pao do przeora — pójdz i uprzedz go, a potem szybko wracaj.

Na dany przez Si Jen-pao znak wiosłarze chwycili przeora i wrzucili do rzeki.

Nastąpiła chwila oczekiwania. Czas jednak upływa, a przeor nie wraca.

— Coś za długo mitręży on w drodze! — mówi Si Jen-pao. — Idź no za nim niech się pośpieszy, bo obłubienica czeka — zwrócił się do drugiego mnicha.

Wiosłarze wrzucili do rzeki drugiego mnicha. I ten uko-

nał. Wówczas wszyscy pozostali mnisi ogromnie przestraszeni, upadli na kolana przed mądrym Si Jen-pao i przyzna-



rys. A. KUD

Gdy stanął, Si Jen-pao zszedł na ziemię, grzecznie wszystkich pozdrowił i poprosił, żeby mu opowiedziano, co tu się dzieje.

Wtedy wystąpił naprzód przeor i oznajmił, że dziewczyna w czerwonych jedwabach — to obłubienica boga rzeki i że trzeba ją wrzucić do wody, bo inaczej — bóg rzeki się rozgniewa.

— Mądre postanowienie! — odpowiedział Si Jen-pao.

Siudzy wnet chcieli stracić nieszczęśliwą z wysokiego urwiska, ale Si Jen-pao powiedział:

— Zaczekajcie!

Tłum powstrzymał oddech. — Czy nie wydaje wam się przypadkiem — ciągnął dalej Si Jen-pao — że to brak szacunku tak oto wysłać boga Wielkiej Żółtej Rzeki obłubienicę, bez wszelkiego uprzedzenia? Naprzód trzeba po-

jąc się do wszystkich swoich szachrajstw i oszustw, błagać go, żeby darował im życie.

— Dobrze! — powiedział Si Jen-pao. — Rozdajcie ludowi wszystko coście mu podstępnie zagrabili. I pamiętajcie raz na zawsze: gdy usłyszycie jeszcze raz o czymś podobnym, to już nie przebaczę! A teraz szybko stąd uciekajcie!

Przerażeni mnisi wzięli nogi za pas, uciekając gdzie który mógł.

Od tego czasu opustoszały świątynie i klasztory na brzegu Wielkiej Żółtej Rzeki zamieniając się z czasem w ruiny. Ale ludzie wciąż jeszcze pamiętają o okrutnych i chciwych mnichach i o mądrości sprawiedliwego Si Jen-pao. Przełożył z rosyjskiego:

Fr. SWARZYCA

MOSKIEWSKI TEATR „MCHAT” W POLSCE



I lipca przybył na gościnne występy do Warszawy światowej sławy Moskiewski Teatr Akademicki „Mchat”. Teatr wystawił w Warszawie trzy sztuki: „Trzy siostry” i „Wiśniowy sad” — Czechowa oraz „Niespokojna starość” Rachmanowa.

Na zdjęciu: „Wiśniowy sad” — scena z trzeciego aktu.

CAF

Kronika kulturalna

W Kolbuszowej otwarto wystawę światowej grafiki, zorganizowaną przy współudziale Wydziału Kultury WRN. Wystawa ruszy wkrótce na objazd większych miejscowości naszego województwa. W każdym z miast, gdzie zatrzyma się wystawa, plastycy wygłaszają prelekcje na temat eksponowanych prac.

Obecnie trwają prace remontowe Teatru Ziemi Rzeszowskiej im. W. Sienkiewicza. Zespół teatralny da szereg przedstawień w kilkunastu miastach powiatu. Teatr otworzy swe podwoje dla rzeszowskiej publiczności prawdopodobnie 1 września br.

Muzeum Państwowe w Łańcutie przygotowuje na

sierpień interesującą wystawę zatytułowaną „Kultura muzyczna dworów XIX wieku”.

Zespół Pieśni i Tańca Zakładowego Domu Kultury w Stalowej Woli czyni przygotowania do mającego nastąpić we wrześniu wyjazdu na występy do Lwowa, w ramach przygranicznej wymiany zespołów artystycznych województwa rzeszowskiego i Republiki Ukrainy.

We wsi Siary w powiecie glikiemskim odbył się przegląd kapel ludowych ze wszystkich powiatów Rzeszowszczyzny. W czasie uroczystości wręczono dyplom i nagrodę kapeli z Wójtowej (pow. Gorlice), która zdobyła I miejsce na centralnych eliminacjach w Klecach. (mot.)

Konkurs - ankieta

Jak usprawnić pracę kin?

Okręgowy Zarząd Kin i Redakcja „Nowiny Rzeszowskie” organizują w dniach od 1-31 lipca 1958 r. konkurs-ankietę, której celem jest usprawnienie i polepszenie pracy kin miejscich województwa rzeszowskiego.

W konkursie mogą brać udział wszyscy widzowie uczęszczający do kin miejscich naszego województwa, którzy wypełnią niniejszą ankietę i prześlą ją w terminie do 31 sierpnia 1958 r. na adres: Redakcja „Nowiny Rzeszowskie” — Rzeszów, ul. Żeromskiego 5 z dopiskiem „Konkurs-ankieta”.

Za najlepsze odpowiedzi przyznane będą cenne nagrody:

- I — radiolubownik,
- II — półroczny abonament do kina,
- III — komplet przyborów do pisania,
- oraz 10 wyróżnień w postaci wartościowych książek.

A N K I E T A

1. W jaki sposób najczęściej dowiadujesz się o filmie wyświetlanym w kinie, do którego uczęszczasz? —
2. Czy stosowana dotąd reklama kinowa jest dobra? —
3. Czy na terenie miasta, w którym mieszkasz, jest dostateczna ilość punktów reklam kinowej? (podać swoje uwagi) —
4. Czy reklama kinowa na bieżąco i właściwie informuje Cię jakie filmy są wyświetlane w kinie, do którego uczęszczasz? —
5. Jakie proponujesz inne środki reklamy kinowej? —
6. Czy podoba Ci się dekoracja i urządzenie wnętrza kina? —
7. Czy pomieszczenia kina są utrzymane zawsze w czystości? —
8. Czy projekcja (obraz) i dźwięk (głos) są właściwe na każdym seansie w kinie? —
9. Czy obsługa kina informuje Cię właściwie o bieżącym repertuarze filmowym? —
10. Czy jesteś zadowolony z obsługi kinowej, jeśli nie to jakie masz uwagi, wnioski, propozycje? —
11. Czy wyjazd zewnętrzny obsługuje kina jest zawsze właściwy (dotyczy czystości) itp.? —
12. Czy obecny system sprzedaży biletów odpowiada Ci, oraz czy godziny rozpoczęcia seansów są właściwie ustalone? (Podać swoje uwagi i wnioski) —
13. Inne wnioski —

Ankieta dotyczy: „w” (miasto)

Imię i nazwisko biorącego udział w konkursie, oraz do-
kładny adres —

(Ankiety można wypełniać na zwykłym papierze a najlepiej zaopatrzyć się w specjalny druk, który posiadają wszystkie kina miejskie w naszym województwie).

CIEKAWOSTKI

Według opinii przesłanych Chłeczkow — mieszkanie przynosi im: śpienie w łóżku, jedzenie i pisanie z od-
krycia głowa, czyszczenie na-
czyń kuchennych i 15 ka-
dego, mieszkanie oraz przechodze-
nie przez most obok siedziby
kolejowej.

Na psich cmentarzach sto-
cy USA — Wasyngtonu — do
dnia dzisiejszego nie wolno
grzebać psów, których właścici-
ele byli Marynami.

Alex Padlock — gangster z Chicago wyjął album de-
tektywów i tajnych agentów
policji, którzy opracowali na
tej samej zasadzie co policyj-
ne albumy przesłuchów. U-
mieszczał w nim 600 zdjęć u-
ręczników kryminalnych pa-
strowych i prywatnych. Ka-
de zdjęcie zaopatrzony jest w
szczegółową charakterystykę
Policja chiłagowska zdobyła
już trzy egzemplarze tego gan-
sterskiego „wademecum”.

Dwie książki o filmie

Ostatnio nakładem Filmowej
Agencji wydawniczej ukazują
się dwie książki, które z pew-
nością zainteresują wszystkich
miłośników sztuki filmowej.
Są to: Kazimierz Dobnicki-
go „Gerard Philipe” — obser-
na monografia o życiu i pra-
cy artystycznej popularnego
francuskiego aktora Bo-
lesława Michalka — „Sztuka
faktów” — o wybitnych twór-
cach filmu dokumentalnego —
Robercie Flahertym i Jorisie
Ivensie.

Filatelistyka — Filatelistyka

NOWINY TYGODNIA



W Rumuni wybito serię
składającą się z 8 znaczków
(dwa ostatnie lotnicze), przed-
stawiające faunę delty Dunai-
u o następujących wartoś-
ciach: 5 bani szaro — brunat-
ny (bocian), 10 bani pomarań-
czowo — zielony (czapla bia-
ła), 20 bani szaro — czarno-
ny, 50 bani żółto — zielony
(jeleń), 55 bani czerwony (fro-
nostał), 130 lei pomarańczowy
— żółty (pelikan), 330 lei

szary — niebieski (mewa), 5
lei pomarańczowy — czarno-
ny — brunatny (orzeł).
W uzupełnieniu repertorko-
wemu w naszym kąciku ser-
„Sputnik” wydano znaczek
130 lei w kolorze brunatno —
czarnono-błękitnym z po-
dobną sławę psa Łaiki
— pierwszego kosmicznego pa-
sazera.

3. KRYWIAK

Cesarz francuski spał fak-
tycznie 4 godz. Jednakże
wiadomo jest, że często
lubli korzystać z krótko-
trwałej drzemki, co w su-
mie powiększało owe „czte-
ry godziny” do sześciu go-
dzin dziennie.

2. CZY LUDZIE STARSII
POTRZEBUJĄ MNIEJ
SNU NIŻ MŁODZIEŻ?

Tak, lecz tylko w wy-
padku, gdy starsze osoby
nie przejawiają już wiel-
kiej działalności. Mniejsza
właśnie zmniejsza nie-
mał mechniczny czas snu,
niezbędny dla regeneracji
siły.

Ogólna opinia o śnie
starcze zbliżona jest do
twierdzeń, odnoszących się
do osoby Napoleona. Star-
cy śpią krócej, lecz za to
czystszej. Niektórzy eksperci
nawet twierdzą, że sen star-
ców jest bardziej wartości-
wny niż sen młodych.

Dotychczas nie poznano
jeszcze dokładnie samej
istoty procesu regeneracji
siły przez sen. Wiadome
natomiast jest, że mini-
mum snu, potrzebne czło-
wiekowi nie jest ściśle
ustalone, gdyż jedni czują
się całkowicie wypoczęci
w czterech godzinach snu,
inni zaś potrzebują dłuż-
szego snu.

Zbigniew Becker
Zaopatrzenie

Zona kupie kała
Mi sto rzeczy bez mała.
Bo ruszany na wczesny wieł w drogę,
Jak szarł załem, czy Jania
Się po mieście uganiam
I, cholera, nie dostać nie mogę.

„To już było, to — będzie”.
Pierno ludzi jest wszędzie,
Atrakcyjny gdy przyjdzie gdzieś towar
Tak pies chłostał kłom gołoty.
Toważ szło się kłoty,
(Ludzi sprzedawca pod ładę go słowa).
Nie przejmując się wcale
Mnie ja sobie więc jałci
Pociąg deszczu, czy słonca i skwaru.
Duch się we mnie „teple”,
Jestem znowu przy sklepie,
Stoję! Wywieszka: „Przyjście towaru”.

„Cóż to znowu za wiec
To przekracza granice
Cierpliwości” — podnoszę już lament,
Sklep następny podwoje
Czy otworzy mi swoje?
Nie otworzy. Wywieszka: „Remanent”.

Ja najgorzej wyrażę
Jaki system las racy,
Jaki system „słowach” okiełnać to racy.
I miast obłot spawaciki,
Forsem strzelić w kółku z rozpaczy.
I urznięciem się w kółku z rozpaczy.

I dzię z tego powoła
Zona żąd rozvodu.
A ja żona tak kocham szalenie,
Węc powierzam jej siódło:
„Wzrost! Moje Ty Złotko,
Jam nie winien, lecz... zaopatrzenie”.



Bohaterowie czeskiego filmu „Pierwszy uścisk”

karmu równie nagle za-
snąć. Jednak z każdym
rokiem życia czasokres
snu ulega zmianie — na
początku śpi 4-6 razy
dziennie, a wraz z rozwo-
jem dochodzi do tyłu je-
dnorazowego snu dziennie.

5. NIEKTÓRE OSOBY
USPIAJĄ ŁATWIEJ,
JESLI SPODYWAŁA
KOLACJE PRZED SNEM
— INNI TWIERDZĄ
WREĆZ PRZECIWNIE —
CO O TYM SĄDZIĆ?

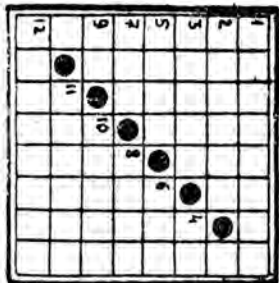
Objadanie się przed snem
poważnie wzmoczenie pra-
cy systemu pokarmowego
i zmniejszenie dopływu
krwi do mózgu i systemu
muskulatury, jakkolwiek
nieumoważniona między ty-
mi trzema ośrodkami no-
wodzie w skutkach owe
„kosmame sny”. Należy
przed zaśnięciem zjeść na-
ce wszechstronny, wzmienio-
nych trzech ośrodków, a
wówczas również nie „chłostać
żołądka.” (K. H.)

4. CZY RUTYNY
W CZASIE SNU
OWANIE SNU
SPOCZYNEK?

Nie. Rutyna ciała, są yła-
wiskiem normalnym. En-

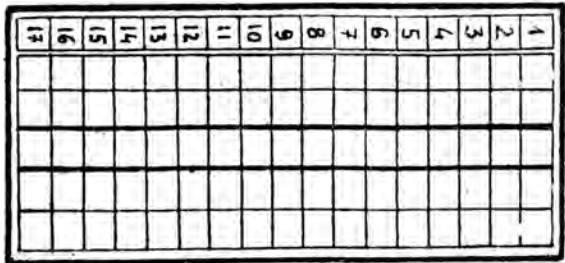
MATEMATYKA
ZGA D N A C

KRZYŻOWKA MAGICZNA



Znaczenie wyrazów (jedna-
kowo brzmiających pozornie i
pionowo): 1. w geometrii —
krzywa drugiego stopnia, w
reorycie — podróżowanie, 2. do-
wiedza kozacki, 3. człowiek
zniechęcony, przetrwały, 4.
świat organu bezpieczeństwa
publicznego, 5. szal, któremu
niegają na Wschodzie placce
naszyt, 6. wiosła „zioty”, 7.
zabawa łaneczna, 8. artysta
ministra, 9. zamek osobowy,
10. poseł papieski, 11. cesarz
japoński, 12. wieblec.

LOGOGRAF WIAZANY



ROZWIĄZANIA I NAGRODY

Nr 20 (416): Rebusiki — 1)
gra-nie-a, 2) bisko-głowa, 3)
pusło-la, 4) z-nie-z, — pieco-
kroiny anagram — raneh,
nerek, ekran, karnie, Nekar.
Nr 22 (416): Homonimy —
Jala, racy, łopota (to pole),
Nagrody wylosowali: I. Ka-
zimierz Skarbowski — Jaro-
ław, II. — óraf Datura — Za-
bratowska (pow. Rzeszów), III.
Maria Dutka — Pańszew, Techa.
Rozwiązanie — Zarządca (pow. Ja-
rosław).

Anekdota

WIEKIE POLOWANIE
W ubiegłych dniach od-
było się na Dolnym Jato-
wie wielkie polowanie na
zając, tego się jeszcze do-
dział dwóch dygnitarzy.
Było ich tam 35 (mysti-
le więcej). Według dotych-
czasowych doniesień, na
polowaniu zastrelono albo
poważnie postrzelono jedno

lecy pierwszego wyrazu są
równocześnie początkowymi la-
słownego.

Znaczenie wyrazów: 1. (pier-
szy wyraz) miasto w Azji
Mniejszej — (drugi wyraz)
port rybacki nad Morzem
Czarnym, 2. imię męskie —
zwój, tylon, 3. zwierzę domo-
we — są nimi mułki, koma-
ty lid, 4. miasto nad Wartą
— mała Janina, 5. roślina
ozdobna — zarobiane imię
męskie, a także tytuł nowel
Prusa, 6. sprawa wojny to-
jańskiej — drapieżce z rozi-
ny kotów, 7. rzeka we Fran-
cji — dwukrotny wiec na
Wschodzie, 8. psiki „ry” —
oszczędność, 9. miasto (tudo-
wisko) w pn. Sawajesta —
znany amerykański matematyk,
10. szeroka droga — japońskie
miasto na wyspie Honko, 11.
publicznego, 5. szal, któremu
niegają na Wschodzie placce
naszyt, 6. wiosła „zioty”, 7.
zabawa łaneczna, 8. artysta
ministra, 9. zamek osobowy,
10. poseł papieski, 11. cesarz
japoński, 12. wieblec.

zając, tego się jeszcze do-
dział dwóch dygnitarzy.
Było ich tam 35 (mysti-
le więcej). Według dotych-
czasowych doniesień, na
polowaniu zastrelono albo
poważnie postrzelono jedno

(Z gazety słowackiej)